Nr. 261. Kraków, Środa, 10 listopada 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer **4** halerze, tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**

„KOSMOSY" tutki do papierosów
wszędzie do nabycia.
Z fabryki
St. Wołoszyńskiego w Krakowie.

W NUMERZE:

Pieśń polska skonfiskowana.

Gdzie my żyjemy, jakie nasze jutro, odpowiadaj pierwszy demokratyczny regimentarzu Koła polskiego, który wraz z swą wszechpolską kompanią honorową poszedłeś w imię autonomji na służbę arcyniemiecką?! Mów coś uczynił, panie Głąbiński, z tą odrobiną swobody, jakąśmy jeszcze mieli pod zaborem austrjackim, skoro teraz niewinna pieśń polska, nieśmiertelne słowa Mickiewicza ulegają konfiskacie.

Niech jednak mówi rzecz sama.

Między tegorocznymi „rekrutami", którzy do wojska w Krakowie wstąpili, znalazł się młodzieniec, który w rekruckim kuferku miał prócz zwykłych rupieci, zbiorek pieśni polskich. Biedaczek myślał, że podczas długich zimowych wieczorów po ciężkiej bezmyślnej pracy, będzie ducha krzepił piosenką polską.

Zwyczajem wojskowym kufer jego uległ rewizji i o zgrozo, w kufrze tym znaleziono książeczkę polską, a w niej pieśń Mickiewiczowską z III. części „Dziadów": „Nie dbam jaka spadnie kara".

Książkę tę komisja rewizyjna zabrała, w jakiś zaś czas potem, otrzymał tutejszy sąd krajowy z c. k. komendy wojskowej niemieckie pismo piętnujące rewolucyjność pieśni i żądające wkroczenia w niebezpieczną dla ościennego państwa robotę naszego społeczeństwa.

Nasza Prokuratorja Państwa spełniła w lot żądania wojskowości i skonfiskowała pieśń, która w setkach tysięcy egzemplarzy wsiąknęła w naród polski razem z dziełami Mickiewicza, a którą my i nasze dzieci dotąd bez przeszkody śpiewaliśmy.

Niesłychaną tę konfiskatę Prokuratorji zatwierdził już sąd karny i oto w najbliższym czasie oczekiwać nam trzeba rewizji po domach celem konfiskaty tego tomu dzieł Mickiewicza, w którym „niebezpieczna" pieśń się znajduje.

Cóż wy na to wszechpolscy działacze, czyż i teraz powiecie, że należy uszanować autorytet władzy i poddać się orzeczeniu, które zdaniem waszem szkody narodowi nie przyniesie, bo i tak niemało innych zostanie wam pieśni.

Czas jednak skończyć z tem zatruwaniem duszy polskiej, zachwalaniem rządów niemieckich, z równoczesnem przybieraniem pozy obrońców narodowych interesów.

Dopóki na czele naszej reprezentacji poselskiej w Wiedniu stać będzie znany zausznik Dra Bienertha, dopóki wszechpolskość będzie w naszym kraju grasować, drżyjmy o naszą skórę. Dziś konfiskują nam Mickiewicza jutro skonfiskują nam mowę polską.

Zatem precz z Drem Głąbińskim i jego trabantami!

Sprawa Gilewicza

zawikłanego w senzacyjne morderstwo z oskalpowanym trupem, wikła się coraz bardziej. Inżynier Gilewicz ma brzydką przeszłość; policja kijowska stwierdziła bowiem, że jest on tym samym, którego w roku 1893 kilkakrotnie pociągano do odpowiedzialności za szereg podpaleń, ale dla braku dowodów winy uwalniano go każdym razem.

Gilewicza widziano w tych dniach w Odesie tropiono go do Koziatyna na kolejach południowo-zachodnich, gdzie jednak ślad po nim zaginął, a tymczasem ostatnie informacje petersburskiej policji śledczej stwierdzają, iż podejrzewany o morderstwo to Gilewicz został zamordowany, zwłoki jego bowiem znaleziono w Troickoje pod Moskwą.

Straszna scena w zakładzie warjatów.

Już niejednokrotnie słyszało się o wypadkach w zakładach dla umysłowo chorych. Warjaci, pomieszczeni w większej liczbie w jednej tylko sali, ustawicznie nabawiają kłopotu władze zakładowe. Bezsprzecznie byłoby lepiej, aby każdy z obłąkanych miał własny pokoik, odpowiednio urządzony, bo wtedy przestałby być groźnym dla drugich. Niestety na takie zakłady trzeba miljonowych wkładów, które robią znaczne pozycje w budżetach państw i krajów.

Wprawdzie w salach, w których jest umieszczonych kilku a nawet kilkunastu chorych, stoi dozorca, mający biedz natychmiast z pomocą, jednak i to nie zabezpiecza drugich przed niebezpieczeństwem furjatów.

Najlepiej świadczy o tem straszny wypadek, jaki się zdarzył tymi dniami w zakładzie dla umysłowo chorych św. Anny w Paryżu. W jednej ze sal na sąsiednich łóżkach leżało dwóch umysłowo chorych. Jeden w kaftanie bezpieczeństwa drugi ślepy nieskrępowany.

Nagle straszny krzyk rozległ się na sali. Skoczyli dozorcy.

Pokazało się, iż w jednej chwili ślepy warjat zeskoczył z łóżka i rzucił się na leżącego w kaftanie i paznogciami wydrapał mu oczy.

Dozorcy związali natychmiast furjata a lekarz pospieszył napadniętemu z pomocą. Było już zapóźno; oczy już wyciekły. Ślepiec zadowolony z czynu zawołał:

— Ponieważ jestem ślepy, dlatego zabrałem mu oczy; zresztą chętnie mu moje odstąpię.

Z senzacyjnego procesu Steinheilowej.

Według nadeszłych wiadomości telegraficznych przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Między nimi modelkę Steinheila, która zeznała, iż przybyła do willi zaraz po dokonaniu zbrodni.

Oskarżona nie była już związaną; opowiedziała jej, iż trzej bandyci wdarli się do mieszkania i zamordowali męża i matkę. Steinheilowa prosiła świadka aby pobiegła do męża i przypatrzyła się, czyby nie możliwy był jeszcze ratunek.


Główny skład francuskich znakomitych
Pathéfonów
S. Grudziński i T. Berger
Kraków, Szewska 10.
Telefon Nr 305. Czek 94564.
Najmilsza i szlachetna rozrywka dla każdej rodziny. Oszczędne w użyciu, gdyż grają bez zmiany igły, na płytach nieskończenie trwałych. Jedyne do tańca. Oddają głos czysto, z właściwą barwą i siłą. **Nowe wspaniałe zdjęcia polskie.** Naprawy. Ceny niskie. Cenniki darmo i opł.

Przew.: Skąd pani wiedziała, że pani zrabowano 7 tysięcy franków, skoro była pani przywiązana do łóżka.

Osk.: Byłam na pół zwarjowaną; nie wiedziałam, co mówię.

Obrońca oskarżonej adwokat Aubin zaprotestował przeciw podobnym pytaniom stawianym jego kljentce.

Lekarz domowy państa Steinheilów nie chciał zeznawać zasłaniając się tajemnicą lekarską. Kiedy jednak zażądano stanowczo od niego, aby składał zeznania, zaczął opowiadać o swoich spostrzeżeniach tak, że popadł w sprzeczność z zeznaniami w śledztwie.

To też między prokuratorem a lekarzem przyszło do ostrej wymiany słów; w czasie sprzeczki publiczność zebrana na sali zaczęła demonstrować przeciw prokuratorowi, wobec czego przewodniczący zagroził opróżnieniem sali. Prokurator oświadczył, iż nie da się teroryzować.

Obrońca przedłożył wielką ilość anonimowych listów, które mają wykazać niewinność Steinheilowej.

Pomysłowa reklama.

Każdy przemysłowiec wie doskonale, że od dobrego i sprytnego reklamowania zależy rozwój jego przedsiębiorstwa a nawet często jego byt. Nic też dziwnego, że suszą sobie nieraz długo głowy, w jakiby nowy sposób urządzić reklamę swej firmy. W ostatnich czasach prześcignęła na tem polu wszystkie kraje Ameryka, która zdobywa się rzeczywiście na oryginalne pomysły. Dość wspomnieć, iż u nas mówi się stale o ludziach, którzy zwracają w dowcipny sposób uwagę na swoje przedsiębiorstwo, iż reklamują się „po amerykańsku“.

Paryż nie pozostał na tem polu w tyle. Dość przytoczyć przykłady ostatnich dni. I tak:

Na jednej z ruchliwych ulic w biały letni dzień, pewien koń dryndziarski cicho westchnął, zachwiał się i upadł. Fjakier skoczył z kozła, wziął konia batem za puls, poczem kiwając głową, stwierdził stan beznadziejny. Poczciwa szkapa żegnała się z życiem.

Wskutek znieruchomienia nagłego dorożki zrobił się chwilowy zator w wartkim prądzie ulicznym. Samochody, powozy, furgony, dryndulki poczęły okrążać konające zwierzę, woźnice jęli wołać na zrozpaczonego dorożkarza, aby odprowadził czterokołową własność i „ofiarę“ na bok — do chodnika, gdzie tymczasem stanęła grupka dobrych ludzi, biadających, drwiących, „ruszających plecyma albo ramionami“, urzędników, kupców, komiwojażerów, cudzoziemców, uczonych, prowincjonalistów, różnych, różnych ludzi... z pomiędzy których wybiegł jak rakieta, kilkunastoletni młodzian, uzbrojony w kubeł, w ogromny pędzel i zwój papyrusów. Wspaniałym gestem zanurzył po łokieć w kubełku i rękę i pędzel i kitą tego ostatniego, kapiącą od kleju, wysmarował bok koński, podnoszony ostatnim oddechem agonji, poczem błyskawicznie nalepił na tym boku afisz. I zebrana publiczność przeczytała: „**Odol**“.

A oto drugi przykład:

Wczesną jesienią, o najpierwszym świcie ukazał się na więziennym podwórzu tracenia w Paryżu kat i skazaniec. Ponurym bohaterem dnia był głośny bandyta, płacący dzisiaj w oczach publiczności arcy-zuchwałą głową za nieprzeliczone zbrodnie.

Wszedł po schodkach szafotu... Gilotyna czekała. Czekała prasa, damy i panowie, czekał tłum i najwykwintniejsze towarzystwo paryskie.

Apasz przystanął, potoczył wzrokiem po zebranym tłumie i, zanim podstawił wygolony kark pod niezawodne ostrze trójkątnego noża — zawołał wszem wobec mocnym dźwięcznym głosem: „**Jadajcie tylko czekoladę Lebaudy**“.

Bowiem słynna firma Lebaudy, własność miljonowego ojca cesarza Sahary, zobowiązała się za te „ostatnie słowa“ zbira wypłacić jego żonie, pozostającej na wolności, dziesięć czy piętnaście tysięcy franków.

Na końcu jedna próbka reklamy amerykańskiej: Pewien kapelusznik w Chicago wystawił w oknie dwa kapelusze filcowe, dwóch różnych systemów: zwyczajny i z wentylatorem. Za jedną witryną siedział człowiek, ukryty po szyję tak, iż było widać tylko głowę w kapeluszu, jakby leżącą na stole. Reszta korpusu z rękami i nogami, ogrzewana (w lecie!) gazowym piecykiem, ginęła pod wystawową deską. Wzmiankowany człowiek silnie ociekał potem — za dwa dolary dziennie — czerwieniał, siniał, i, nie mogąc uwięzionemi rękoma zetrzeć z czoła swędzącego potu, patrzył wściekłym wzrokiem na przechodniów, zgrzytał na nich zębami i przeklinał amerykańską półkulę nieomal rosyjskiemi wyzwiskami! Tłum zatrzymujących się obywateli głośno się śmiał i dowcipkował — czytając kartę, umieszczoną w oknie: „**Kapelusz bez wentylatora**“.

Za boczną zaś witryną tego samego sklepu widać było drugą męzką głowę, również w kapeluszu — ale nie spoconą, lecz uśmiechniętą, pogodną, życzliwą tłumowi szanownych przechodniów, (głowę nie ogrzewaną od spodu piecykiem!) zaś karta w tem oknie spokojnie wisząca, wołała olbrzymiemi literami na wsze strony świata: „**Kapelusz z wentylatorem**“.

„Jubileusz prasy wiedeńskiej“.

Wiedeń 7. listopada.

(*B*). „Concordia, stowarzyszenie dziennikarzy i literatów wiedeńskich“, święciło dziś w salach Akademji umiejętności 50-tą rocznicę swego powstania. Był czas, kiedy stowarzyszenie to było istotnie organizacją wszystkich dziennikarzy tutejszych. Dziś tak nie jest. Nie należą dziś do „Concordii“ ani teutońsko-chrześcijańscy, ani socjalistyczni dziennikarze. Przeważająca liczba członków zalicza się do obozu liberalnego. Mimo tych stosunków „Concordia“ potrafiła zachować dawne wybitne swe stanowisko, umiała nawet poniekąd je wzmocnić.

Zewnętrznym dowodem wyjątkowego wpływu, jakiego umie zażywać „Concordia“, było zebranie dzisiejsze. Na zaproszenie stawiły się wszystkie świeczniki tutejsze: gabinet z prezydentem Bienerthem na czele, namiestnik dolnorakuski, prezydenci najwyższych władz sądowych i administracyjnych, posłowie, uczeni, finansiści, lekarze, artyści i aktorzy, słowem wszyscy biorący wybitniejszy udział w kulturalnem i towarzyskiem życiu Wiednia. Znać było, że wszystko się korzy przed potęgą nowoczesną, jaką jest prasa.

Po zagajeniu zebrania przez prezydenta „Concordii“ dra Ehrlicha, zabrał głos prezydent gabinetu p. Bienerth, aby zadokumentować swe zrozumienie potrzeby kontaktu między rządem a... prasą. Z lubą serdecznością wyznał na wstępie, dlaczego w radośnem zdarzeniu, jakim jest jubileusz dzisiejszy, bierze udział, mimo, że nad polityką austrjacką skłębiły się chmury bardzo czarne. Bierze udział, bo oto przed 50 laty, kiedy zakładano „Concordię“ (1859 lata konkordatu i reakcji) także było czarno i smutno w Austrji. A przecież się potem wypogodziło. Tuszy przeto, że i teraz chmurzyska się rozejdą, uczyni się pogodnie i w tej nadziei — chociaż mu tam nie do festynów — przyszedł na zebranie.

Po takim wstępie ujmującym rozesnuł p. Bienerth w ciągu dalszym kilka równie głębokich, jak często słyszanych aforyzmów o znaczeniu prasy, o publicystycznem tętnie życia publicznego i tym podobnych wiele trafnych poglądów. Zakończył hymnem na cześć prasy wiedeńskiej, jej doskonałości technicznej, jej smaku, wdzięku (!), ruchliwości. Jednem słowem, p. Bienerth, prezydent rządu wygłosił smaczną, wdzięczną, ruchliwą i żarliwą mówkę na cześć dziennikarstwa wogóle a prasy wiedeńskiej w szczególności.

Rozpatrując okoliczności towarzyszące jubileuszowi „Concordii“ przychodzi zaznaczyć kilka momentów znamiennych.

„Concordia“ jest wyobrazicielką tego odłamu prasy wiedeńskiej, która swe istnienie związała ściśle z rozwojem środowiska wielkomiejskiego. Miljonowa stolica państwa, dzięki wysokiej stopie życia dostępnej jej mieszkańcom, stworzyła, bo stworzyć musiała prasę potężną i wpływową. Stosunki podobne oddziałują niezawodnie w wielu kierunkach na prasę tak ujemnie, że musi stracić na porównaniu z czystością intencji i pewnym stopniem umoralnienia prasy np. polskiej, wszystkich zaborów. Mimo te strony ujemne, nierozdzielne jak wspomniałem, od kapitalistycznego środowiska, prasa wiedeńska góruje w rzeczy samej przymiotami możliwymi właśnie do osiągnienia w wielkich ośrodkach cywilizacyjnych. W rzędzie tych przymiotów, najważniejsza jest doskonałość techniczna, obfitość źródeł informacyjnych i popularyzacja ideowych bodźców życia.

Gdybyśmy zresztą pominęli etyczne i kulturalne wykładniki prasy, fakt, iż stowarzyszenie dane uprawia od lat pięćdziesięciu zawodową organizację pewnej grupy pracowników społecznych, sam przez się zasługuje na uznanie. Jako organizacja zawodowa, „Concordia“ jest instytucją bardzo wzorowo prowadzoną; ta jedna przeto okoliczność wystarczy do usprawiedliwienia przychylnej wzmianki o jubileuszowym jej obchodzie.

Proszę o głos...

= Porządki na kolejach austrjackich w Czechach.

Celem zwiedzenia wystawy introligatorskiej w Pradze wyjechała z Krakowa 30 października br. wycieczka introligatorska pod przewodnictwem przełożonego cechu krakowskiego p. Piotra Repetowskiego i delegata miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego p. Ludwika Sroki. W wycieczce wzięło udział 18 uczestników. Wycieczka doznała w Pradze bardzo gościnnego przyjęcia ze strony przedstawicieli sfer rękodzielniczych, a w szczególności pp. L. Weignera, dyrektora Muzeum technol. i G. Fischera, przełożonego cechu introligatorów, za co należy się im szczere podziękowanie. Natomiast odniosła jak najgorsze wrażenie o stosunkach panujących na kolejach czeskich i o postępowaniu urzędników i funkcjonarjuszy kolejowych, którzy nie znając dokładnie przepisów, narażają podróżnych na nieobliczalne szkody i nieprzyjemności, jak to się okazuje z podanego niżej wypadku, który godny jest nietylko publicznego napiętnowania, lecz także i urzędowego dochodzenia.

Jadąc do Pragi, uczestnicy wycieczki uzyskali z Dyrekcji kolejowej w Krakowie 50 proc. zniżki kolejowej na pociąg osobowy. Ponieważ jednak połączenia pociągów osobowych są bardzo niedogodne, wycieczka po dopłaceniu różnicy między pociągiem pospiesznym a osobowym wyjechała z Krakowa o godzinie 10 do Przerowa, skąd udała się w dalszą drogę pociągiem osobowym aż do Czeskiej Trzebowy, który z tej stacji jedzie do Pragi jako pociąg pospieszny. Wycieczka więc znowu miała dopłacić różnicę, przypadającą między pociągiem osobowym a pospiesznym w kwocie 2 K na jedną osobę. Konduktor przed Trzebową zażądał najpierw dopłaty 2 K, odbierający jednak służbę w Trzebowy na stacji oświadczył, że wycieczki „nie powiezie“, tylko za dopłatą 4 K 45 h. Żądaniu temu prowadzący wycieczkę odmówili i zwrócili się o interwencję do urzędnika, pełniącego służbę na dworcu kolejowym, który zarządził dopłatę 2 K od osoby. Konduktor jednak nakazu tego nie spełnił, tylko na każdej stacji groził wyrzuceniem w razie nieuiszczenia żądanej przez niego kwoty 4 K 45 h. i wymyślał najrozmaitsze sekatury, jak wprowadzanie do przedziału wielkiej ilości podróżnych, zawieszanie tabliczek „dla niepalących“, wyrzucając przytem stek słów obrażających Polaków. Wśród takich „przyjemności“ wycieczka przybyła do Pragi i znowu udała się do pełniącego wówczas służbę urzędnika z żalem, który zarządził dopłatę po 2 K od osoby..

Obfitszy w podobne wypadki i nieprzyjemności ze strony urzędników i funkcjonarjuszy kolejowych był powrót z Pragi. Już na stacji w Pradze urzędnik sprzedający bilety w dniu 1 listopada o godzinie 6 wieczorem, jak i urzędnik pełniący służbę na dworcu (n. b. inny niż w dniu poprzednim) pomimo gotowości dopłacenia przypadającej różnicy po 2 K ze strony wycieczki — odmówili wprost wydania biletów, motywując tem, że zniżki uprawniają do jazdy tylko pociągiem osobowym i nie dopuszczają żadnej dopłaty — odmawiając wprost ważności wydanym zarządzeniom przez poprzednich urzędników z Krakowa, Trzebowa i Pragi. Dopiero na skutek interwencji p. Weignera, urzędnik pełniący służbę nakazał wydanie biletów na pociąg pospieszny za dopłatą 1 K od osoby, wydając równocześnie prowadzącemu poufne polecenie ściągnięcia dopłaty w pociągu po 3 K 45 h. od osoby. I rzeczywiście prowadzący pociąg

Wiedeński Bank Związkowy

Filia w Krakowie

Rynek główny — Linia A-B, L. 44.

— Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na

4% Książeczki wkładkowe.

Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. Fundusze rezerwowe 39 milionów koron. — **Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.**

zażądał tej dopłaty, czemu jednak sprzeciwił się delegat Muzeum, opierając się na wydanem poleceniu przez urzędnika w Pradze, a uwzględniając jego pomyłkę godził się na dopłatę po jednej jeszcze koronie. Mimo wszelkich przedstawień po przybyciu do Trzebowy, urzędnik pełniący na dworcu służbę, ten sam, który w niedzielę za tę samą odległość wydał polecenie dopłaty po 2 K od osoby, na skutek przedstawienia prowadzącego pociąg funkcjonarjusza kolejowego, zażądał dopłaty po 3 K 45 h. i pomimo wyjaśnienia zatelegrafował do Ołomuńca po żandarmerję, która rzeczywiście przybyła i wraz z urzędnikiem pełniącym służbę zażądała wspomnianej dopłaty lub opuszczenia pociągu (który na tej przestrzeni jechał już jako osobowy) gdyż w przeciwnym razie cała wycieczka zostanie zmuszoną siłą do opuszczenia pociągu.

Dopiero na skutek energicznego wystąpienia p Sroki, i stanowczego zaprotestowania przeciw takiemu postępowaniu, urzędnik kolejowy jak i żandarmerja przyszli do przekonania, że całą winę w tym wypadku ponoszą dotyczący urzędnicy kolejowi, wskutek czego odstąpiono od poprzedniego zamiaru, zadowalając się legitymacją delegata Muzeum. Wskutek skonsygnowania i wkroczenia w tę sprawę żandarmerji zebrała się na dworcu wielka ilość podróżnych, którzy, nie wiedząc o co się rozchodzi, a przytem nie rozumiejąc języka polskiego, odnieśli wrażenie o usiłowaniu oszukania kolei. I tak z powodu nieświadomości ustawy i odmiennych poleceń urzędników, wycieczka polska została narażona na wstyd przed podróżnymi, zebranymi z całego świata. Aby wynagrodzić wyrządzoną nam krzywdę, żądamy na tej drodze, aby kompetentne władze w tę sprawę wglądnęły, dotyczących urzędników i funkcjonaryuszy kolejowych do odpowiedzialności pociągnęły i pouczyły dokładnie o obowiązujących obecnie przepisach kolejowych.

Przełożony Stow. introl. w Krakowie
Repetowski.

Z naszej ankiety

w sprawie panoramy grunwaldzkiej w Rondlu Bramy Florjańskiej.

Na prośbę naszą o publiczne zabranie głosu w sprawie powyższej. otrzymaliśmy szereg odpowiedzi, które bez zmiany kolejno umieszczać będziemy, zapraszając równocześnie Czytelników naszych wszystkich do dalszego wyrażania tą drogą swojej opinji w tej doniosłej sprawie:

I.

Zapytany przez Szanowną Redakcję, co sądzę o projekcie p. Jana Styki pomieszczenia w Rondlu Bramy Florjańskiej panoramy bitwy Grunwaldzkiej, oświadczam stanowczo i kategorycznie, że jest to z dwóch ważnych powodów niemożliwe.

Primo nie mogę dać wiary, aby stawianie rusztowania pod tak olbrzymi obraz, podjum dla publiczności i dachu szklanego nad całym budynkiem, dało się uskutecznić bez uszkodzenia murów i pewnych koniecznych zmian — co byłoby oczywiście wandalizmem ze względu na szacowny XV wieczny budynek.

Ale nie w tem leży zasadnicza kwestja.

Nasz Barbakan jest unikatem w całej środkowej Europie. W Niemczech, zaledwo w jednym *Rothenburgu nad rzeką Tauber* zdarzyło mi się widzieć podobny zabytek architektury, i to o wiele skromniejszy wyglądem i rozmiarami. Nawet Norymbergia nie może się niczem podobnem wykazać. Francja jedynie, tak bogata w dobrze zachowane pomniki średniowiecznej militarnej architektury, może się poszczycić podobnemi zabytkami.

Prezydjum miasta, gdyby zezwoliło na urządzenie panoramy wewnątrz Rondla, odebrałoby mu na szeregi lat własny jego charakter historycznego zabytku dla celów dzisiejszych utylitarnych. Byłoby to takim samym wandalizmem, jak projektowane przez pseudo-znawców przekształcanie sal Zamku królewskiego na zbiory miejskie z wymaganemi dziś urządzeniami muzealnemi.

Takie usadowienie się panoramy w Rondlu — nie mogłoby być oczywiście prowizoryczne. Trudno wydzierżawić Rondel za wypowiedzeniem kwartalnem lub choćby rocznem. Panorama zostać by tam musiała niemal definitywnie, jak panorama Golgoty w Częstochowie, a Racławic w Parku Stryjskim we Lwowie. Sama myśl podobnej zmiany charakteru, naszej pięci wiekowej budowli — zgrozą przejmuje miłośnika zabytków.

Jeżeli myśl sama wykonania Panoramy bitwy Grunwaldzkiej, jest ze względu na projektowaną uroczystość niesłychanie wdzięczną i aktualną, to niekoniecznie musi iść w parze ze zeszpeceniem i zmianą charakteru XV-wiecznej budowli.

Panorama jest i będzie w każdym razie przedsiębiorstwem. Znaleźliby się niewątpliwie kapitaliści, którzy ze względu na przypuszczalny korzystny interes tak popularnego przedsiębiorstwa — wybudowaliby rodzaj rotundy o średniowiecznym charakterze jużto gdzieś na plantach lub naprzeciwko Sokoła w miejscu dostępnem dla szerokiej publiczności.

Szkoda byłoby bowiem, gdyby p. Styka upierający się przy Rondlu bramy Florjańskiej — zaniechał swego pięknego przedsięwzięcia do czego ma podobno staranie pięknie wykonane już szkice. W młodym p. Tadeuszu Styce, który zna i rozumie charakter konia — witalibyśmy może przyszłego wielkiego bataillistę.

T. N. Nieczuja-Ziemięcki.

II.

Sądzę, że konserwatorowie nasi nie zezwolą chyba na sprofanowanie tak drogiego i cennego zabytku jak Barbakan florjański i niedopuszczą do zamienienia go na budę jarmarczną dla geszeftu. Nie mogę się jednak wydziwić, że społeczeństwo, które piętnuje mianem zbrodni narodowej burzenie bramki, z tak lekkiem, a raczej lekkomyślnem sercem dyskutuje o panoramie w Rondlu.

Jest to dowodem, że świat sztuk plastycznych jest dla naszych polskich stańczyków czemś bardziej obcem niż biegun północny.

Dlatego też nawet dziwić się trudno artykułom w „Gazecie" i innych pismach traktujących poważnie prosty geszeft.

Spodziewać się należy, że sfery powołane nie dopuszczą do profonacji zabytku.

Ignotus.

III.

Szanownej Redakcji zwracam uprzejmie uwagę na okoliczność, że komitet dla panoramy Grunwaldu stworzony przez posła Skołyszewskiego istniał już przed 3-ma miesiącami, t. j. w czasie kiedy p. Styce o tej panoramie prawdopodobnie jeszcze się nie śniło. Malować mieli: pp. Kossak, Fałat, Procajłowicz, Rozwadowski, Styka i Tetmajer; kiedy jednak z powodu antagonizmu pomiędzy artystami rokowania na razie rozbiły się, bo komitet chcąc otrzymać maksimum artystyczne na inny skład artystów, zgodzić się nie mógł, sprawa na razie przycichła.

Obecnie p. Styka, ku zdumieniu wtajemniczonych występuje na własną rękę jako twórca i inicjator myśli panoramy Grunwaldu, czemu jednak jego własne listy pisane do posła Skołyszewskiego przeczą.

Możnaby nad tem przejść do porządku dziennego, skoro interesowani milczą, nie należy jednak pod żadnym warunkiem pozwolić na artystyczny blamaż Krakowa, jak to miało miejsce z „Polonią" we Lwowie, i to w takiej chwili, jak rok następny!

P. Styka jest dobrym i wytrwałym mówcą, zalety te jednakowoż w tym wypadku nie wystarczą.

M.

IV.

Namalowanie panoramy w rotundzie florjańskiej jest nonsensem, już z tego tylko kardynalnego powodu (pomijając wiele innych również ważnych), że nie należy wobec arcydzieła Matejki kusić się o namalowanie czegoś podobnego do czego wszyscy dzisiejsi polscy malarze nie są zdolni.

Czytelnik.

Z życia krakowskiego.

Z sali koncertowej.

Koncert symfoniczny.

Dla przypomnienia, względnie zapoznania szerszej publiczności z najwybitniejszemi dziełami zmarłego niedawno Z. Noskowskiego, powzięły wszystkie tutejsze instytucje muzyczne myśl urządzenia szeregu koncertów, jakieby dać mogły mniej więcej całokształt jego twórczości, i wskazać raz jeszcze, co straciła w Noskowskim muzyka polska. Pierwszy z koncertów tych odbył się wczoraj, przybierając przez umieszczenie w programie dzieł z najwcześniejszej epoki życia Noskowskiego charakter więcej popularny, niemniej przecież, z przyjemnością prawdziwą słuchało się tych kompozycji o prostej, a jednak kunsztownej fakturze, opartych przeważnie na tematach swojskich, bliskich każdemu z nas, nieraz przepysznych w rytmice i rubasznem zacięciu, które świadczą jak czuł Noskowski muzykę ludową, i jak umiał czerpać z jej skarbów. „Dzieła jego" — czytamy w Przewodniku koncertowym — były wyrazem najszczerszych uczuć i przekonań, tworzył je on w twórczym odruchu, bez moralnego przymusu. Nie dbał o to, że gdzieindziej powstawały dzieła o składzie orkiestry dwa razy większym od jego partytur. Musiał patrzeć na praktyczne cele swych kompozycji; przewodnia bowiem myśl życia Noskowskiego, służenia przedewszystkiem muzyce polskiej sprzeciwiałaby się swemu założeniu, gdyby nie niewolnicze naginanie jej do „warunków". A myśl ta wyzierała z każdego punktu wczorajszego programu, czy to w dziarskim krakowiaku „Szkiców węglem", czy w pełnym sentymentu, tak już popularnym polonezie, nie dziw też, że większość numerów taki entuzjazm budziła wśród „wziętych" od pierwszej chwili — nielicznych słuchaczy.

Wykonanie powierzono równie dobrze jak w ubiegłym sezonie zgranej orkiestrze 13 i 100 p p. pod kierunkiem dyr. Hocka. Nieraz użyteczny, a nawet doskonały ten zespół, w tym wypadku miał do walczenia z trudnościami rytmicznemi. które w naszym mazurze czy obertasie wymagają specjalnego odczucia i zacięcia, inaczej tracą połowę swego charakteru, przypominając jak wczorajszy krakowiak n. p. zgoła... wojskowego marsza! Niepodobna jednak o to winić wczorajszych wykonawców: oberek i mundur to pojęcia tak odległe, że starczą one same już za usprawiedliwienie; tam natomiast, gdzie polskość muzyki Noskowskiego nie wybija się do tego stopnia na plan pierwszy, n. p. w ustępie z symfonii C-mol, dowiodła orkiestra ta raz jeszcze, że można jej słuchać z zupełnem zadowoleniem artystycznem i uznaniem dla pracy wybornego jej kapelmistrza.

Jako wykonawczyni kilku wdzięcznych pieśni Noskowskiego, dała się słyszeć po raz pierwszy u nas p. Tatarczuchowa. Głos jej o ślicznem, świeżem i szlachetnem brzmieniu, nie znalazł w tym wypadku zdaje się najodpowiedniejszego pola dla swej skali i ekspressji w wypowiedzeniu się. Miniaturowa forma wybranych pieśni (z których „Astry" i „Smutno" najpiękniejsze) krępowała widocznie śpiewaczkę, nie dozwalając na należyte rozśpiewanie, głosowe jednak zalety usposobiły słuchaczy jaknajlepiej do występu, który zapewne nie będzie ostatnim wobec tego, że p. T. osiedla się w Krakowie.

Akompaniował bez zarzutu p. Jachimecki.

d. i.



Płyty zonofonowe od K. 2·50.

Pierwszy krajowy, hurtowny i częściowy SKŁAD GRAMOFONOW

Józefa Wekslera

Lwów, Sykstuska 2, Telefon 2033 II. — Kraków, Grodzka 71, obok Wawelu. Teleton 641.

Przeróbki lub zamiana Pathéfonów na Gramofony, oraz

Odznaczony na wystawie jubileuszowej najwyższem odznaczeniem Grand Prix 1908. Jeneralne zastępstwo Akc. Gramofonów z marką „Piszący Aniołek". Poleca swoje stanowczo bez szmeru grające gramofony, uznane przez pierwszorzędnych znawców za najlepsze i najtrwalsze. Korzystna wymiana płyt. Części składowe i warsztaty reperacyjne na miejscu.

Gramofon koncertowy z 10 płytami 60 koron.

Cenniki darmo i opłatnie. 20.000 płyt na składzie.

Wybór Pathéfonów i płyt.

Marka ochronna „GRAMOFON"

Płyty z aniołkiem po 4 kor

Z Klubu ludowców. Odbyte wczoraj przy licznym udziale członków pełne posiedzenie krakowskiego Klubu ludowców odroczyło dalszą dyskusję polityczną aż do obecności prezesa Stapińskiego, który na wczoraj wyjechać musiał do Wiednia — obradowało natomiast nad najbliszym programem działalności swojej, omawiając szczegóły przygotowywanego na adwent Kursu społecznego i Spółki wydawniczej. Uchwalono, iż obowiązkiem każdego członka Klubu jest prenumerować dla siebie „Gazetę Powszechną“ i starać się o jej rozszerzanie na każdym kroku.

Z miasta.

Z Teatru miejskiego. „Lady Frederick“, przyjęta żywem uznaniem publiczności na dwu pierwszych przedstawieniach, powtórzona będzie dziś i we czwartek. — W środę daje Teatr tragedję Hebbla, po cenach popularnych, — W piątek wznowienie wesołej krotochwili: „Osiołkowi w złoby dano“. — Reżyserja przystąpiła do prób z najbliższej nowości: „Ziemi“, dramatu w 4 aktach p. Leona Połomickiego.

Repertuar oryginalny sceny krakowskiej wzbogacony będzie w tygodniu bieżącym nową sztuką, osnutą na tle stosunków w Poznańskiem. Autor jej Leon Połomicki (pseudonim) wkracza po raz pierwszy do teatru polskiego. Publiczność krakowska i krytyka powita w utworze jego niewątpliwie pożądaną siłę dla pisarstwa scenicznego w Polsce. Pierwsze przedstawienie „Ziemi“ w sobotę.

Z Teatru ludowego. Dziś: „Sztygar“ Zillera, melodyjna i wesoła operetka, z p. Strzałkowskim i p. Czernekówną w partjach tytułowych. W trzecim akcie wykona rodzina Sachsów tańce hiszpańskie.

We środę: „Posłaniec 6666“, komiczna operetka Ziehrera. Taniec „Poutpouri“ wykonają Adela i Stanisław Sachs. — We czwartek arcywesoła komedja; „Dom warjatów“ Laufsa.

Koncert A. Hekkinga. zapowiedziany pierwotnie na miniony piątek, odbędzie się dziś (wtorek). Program jest następujący: 1) Rachmaninow: Sonata na fortepjan i wiolonczelę. 2) Chopin: Nokturn, Introduction et Polonaise. 3) Kauffmann: Andante; St. Saëns: Le cygne; Popper: Papillon. 4) Brahms: Intermezzo Es-mol; Liszt: Polonez E-dur — wykona p. Z. Dawidsonówna. Golterman: Andante; Schumann: Abendlied; Popper: Arlequin. Akompanjuje p. Z. Dawidsonówna.

W Tow. filozoficznem (ul. św. Anny l. 12) w piątek, 12 b, m., o godz. 5 po południu zebranie naukowe (Straszewski: „Charakter psychologji“). — We środę, 10 b. m., o godz. 5 po południu w auli uniwersyteckiej II odczyt z cyklu: „W poszukiwaniu za prawdą“. Prelegent: Ks. Prof. dr Fr. Gabryl: „Dogmatyzm“.

Wykłady „Uniwersyteu ludowego“. W sali Tanich domów na rogu ul. Bocheńskiej i Gazowej: wtorek, 11 b. m., Dr Marja Balsigerowa: „O społecznych zadaniach gminy“. — Czwartek, 13 b. m., p. Henryk Raabe: „O budowie ciała ludzkiego“. — Sobota, 15 b. m., p. Róża Landwirthówna: „O konstytucji austrjackiej“.

Z posiedzeń. Wczoraj obradowała komisja gruntów pofortecznych pod przewodnictwem dra Lea i rozwinęła długą dyskusję nad planem regulacji zachodniej części Wielkiego Krakowa. — Komisja drogowo-kanałowa uchwaliła uregulować kanalizację w części miasta, zwanej Wenecją.

Ogród strzelecki. Na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu Tow. strzeleckiego postanowiono przenieść ogród poza obręb miasta, a to ze względu, że pozostawienie strzelnicy w miejscu gęsto zaludnionem wywołuje skargi ze strony publiczności. Odnośny wniosek postawił prezes Towarzystwa, dr Staniszewski, który przyjęto jednogłośnie, a szersze omówienie go pozostawiono najbliższemu ponownemu zebraniu walnemu Tow.

Z Tow. Pielęgnowania Nauk Społecznych. We środę 3 bm. dr Józef Polak wygłosił na posiedzeniu Towarzystwa odczyt pt. „Sprawa pokoju powszechnego ze stanowiska aktualnego“. Skreśliwszy w krótkich zarysach dzieje propagandy utworzenia wielkiej społeczności narodów kulturalnych z zastosowaniem sądów rozjemczych, zamiast gwałtów i klęsk wojny, prelegent rozróżnił dwa główne okresy w tej propagandzie; w pierszym okresie dziejów jej stowarzyszenia pokoju, kongresy międzynarodowe, konferencje itp. usiłowały zwalczać wojnę wyłącznie systemem urzędowym. Wskazując na okropności jej, oburzające naturę ludzką, oraz na brak sprawiedliwości podstawy wojny. Drugi okres, który względnie niedawno się rozpoczął, a najbardziej dopiero w roku 1908 ujawnił się na kongresie pokoju w Londynie, polega na walce nie z samą wojną, ale z jej przyczynami, któremi są: zabór i ucisk narodów. Dopóki te nie ustaną, dotąd oczywiście siła zbrojna, czy to w postaci wojny, czy rewolucji i terroru, ustać nie mogą. Dlatego też coraz bardziej ujawnia się w organizacjach pokojowych protest przeciw zaborom i ich skutkom i na tem polega coraz większa aktualizacja ideji pokoju powszechnego, którą jest właśnie idea równouprawnienia i związku narodów kulturalnych. Oczywiście, że znaczenie aktualne tej sprawy największem jest dla narodów, mogących spodziewać się przywrócenia praw z ustaleniem zasad sprawiedliwości międzynarodowej. W tej właśnie akcji współdziała z innemi Towarzystwami pokoju Polskie Stowarzyszenie pokoju w Warszawie, któremu w znacznej części przypada rola informatora i rzeczoznawcy. Nadto współżycie obywateli kraju, do różnych narodowości należących, wymaga porozumienia i stąd też Towarzystwo zajmuje się sprawami takiemi, jak litewska i żydowska, znajdując chętną pomoc ze strony przedstawicieli tych narodowości. W nader zajmującej dyskusji nad zasadami powyższemi i szansami wcielenia ich w życie społeczeństw i państw współczesnych brali udział pp. Kumaniecki, Krzyżanowski, Krzetuski i przewodniczący dr Caro.

Samobójstwo w restauracji. Wczoraj wieczorem około godziny 6-tej przyszedł do restauracji p. Hałacińskiego przy ul. Karmelickiej młody, licho odziany człowiek, który zażądał kolacji. Po spożyciu jednej porcji zażądał nieznajomy jeszcze dwu dań, co zwróciło uwagę znajdujących się w lokalu gości, tem więcej, że człowiek ów zdradzał silne zaniepokojenie. Niezwykły gość, korzystając z oddalenia się na chwilę obecnych w lokalu, wyjął rewolwer i strzelił sobie z niego w głowę. Kula przebiła prawą skroń i przeszyła czaszkę na wylot. Rzucono się na ratunek, okazał się on atoli zbytecznym. Przybyłym ukazał się straszny widok: na podłodze obok bilardu leżał w potokach własnej krwi nieznajomy człowiek i konał. Zawezwano niezwłocznie Pogotowie ratunkowe, atoli wszelkie środki ratunku nie wydały już rezultatu. Śmierć nastąpiła prawie natychmiast. Na miejsce wypadku przybył z ramienia policji komisarz dr Styczeń, który spisał protokół do użytku władzy. Celem stwierdzenia identyczności samobójcy, przeszukano jego ubranie i znaleziono w nim kilka wizytówek, opiewających na nazwisko zamieszkałego przy ulicy Szewskiej studenta gimn. F. C. Stwierdzono, że osoba zmarłego nie jest jednak identyczną z owym studentem. Denat będący żołnierzem 13 pułku piechoty, nazwiskiem St. Siatko, udał się po południu do swego przyjaciela i tam zrzuciwszy mundur, przewdział jego cywilne ubranie. Powodem samobójstwa ma być sprzeniewierzenie niezuacznej kwoty w kancelarji pułku. Zwłoki odstawiono do domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim.

Dwukrotnie w ciągu jednej doby ranny. Osławiony Feliks Borkowski, handlarz „gorącymi kasztanami i ciepłą miłością“, 71-letni starzec, znany ze swych seksualnych ekscesów, zgłaszał się w ciągu ubiegłej doby na stację ratunkową, jako poraniony przez swego „przyjaciela“ Władysława Grunca. Zanim opatrzono go na stacji, wezwano pogotowie ratunkowie na Rynek, gdzie żona Borkowskiego doznała ataku histerji na wiadomość o zranieniu swego „chłopa“. Kochają się jeszcze ludzie na świecie!

Kronika policyjna. Aresztowano na dworcu: złodzieja kieszonkowego Olesia, gdy zapuszczał swą rączkę do kieszeni podróżnego. Przytrzymano także Filipa Humyniuka i Edmunda Wisielewskiego za kradzieże na niekorzyść emigrantów.

Czy szpieg? Wczoraj aresztowano na dworcu kolejowym 34-letniego Aleksandra Nawarskiego, pozostającego bez środków do życia. Aresztowany tłomaczy się, że będąc zajęty do niedawna jako kursor przy urzędzie podatkowym we Lwowie, padł ofiarą podejrzeń o szpiegostwo polityczne i prowokatorstwo. Znaleziono przy nim różno dokumenta, których zbadaniem zajmują się władze policyjne.

Z sali sądowej. Wczoraj wieczorem zapadł wyrok skazujący oskarżonego Romana Ćwika na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień, a Czekanikównę i Jędrasińską na 10 dni aresztu za przechowywanie skradzionych rzeczy. Oskarżeni wyrok przyjęli.

Dziś znowu zasiadł przed trybunałem 54-letni robotnik kolejowy, tak zwany nadlampiarz, nazwiskiem Woźny, oskarżony o kradzież olejów i smarowideł na szkodę dyrekcji kolei w kwocie 4700 K. Oskarżony do winy się przyznaje. Prócz głównego winowajcy stanął także przed kratkami sądowemi 46-letni Abraham Selinger, izraelita, który kupował od Woźnego skradzioni przedmioty. Oskarżony Woźny przyznaje się do winy, Selinger natomiast przeczy, jakoby miał coś wspólnego z nim i twierdzi stanowczo, że aczkolwiek kupował smarowidła od Woźnego, nie wiedział skąd one pochodzą. Wyrok zapadnie wieczorem.

Repertuar teatrów krakowskich:

	im. Słowackiego	ludowy
Wtorek	Lady Frederick	Sztygar
Sroda	Judyta	Posłaniec 6666
Czwartek	Lady Frederick	Dom warjatów
Piątek	Osiołkowi w żłoby d.	Sztygar
Sobota	Ziemia	Biedna dziewczyna
Niedz. po poł.	Z tamtego brzegu	Hanusia
Niedz. wieczór	Ziemia	Biedna dziewczyna

B. GABRYELSKA — **Kraków**, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są

Hygieniczne mydła przetłuszczone

wyrobu

M. Malinowskiego

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe
Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!!

PODGÓRZE.

Wieczornica w „Sokole“ udała się, jak zwykle, dobrze. Po odegraniu umiejętnie wyreżyserowanych przez p. B. Kleina dwóch jednoaktowych sztuczek: „Bzik mojej żony“ i „Tajemnica“ i po pięknie wygłoszonych monologach p. Krawczyńskiego, rozpoczęto zabawę taneczną, która przeciągnęła się do białego rana.

Scena robotnicza wystawiła w niedzielę dwie rzeczy: „Noc w Belwederze“ i „Zuch dziewczyna“, wykonane udatnie przez siły amatorów. Po przedstawieniu puszczono się w pląsy.

Za przykładem. Kiedy Józef Machowski, 19-letni rzeźnik, zobaczył, że w Podgórzu mimo coraz to większych podatków i drożyzny, a co więcej, mimo tak olbrzymiego błota, jakie pokrywa ulice, lud się gromadnie wali na zabawę, wykalkulował sobie, że i on, jako, iż nie jest od macochy, za przykładem innych pójdzie do Mośka na wódkę. Myśli swoje wprowadził w czyn i niedługo potem wracał już przez most podgórski w stanie radykalnego zwolennika „miętówki“. A że pod rękę nasunęła mu się baba, przechodząca spokojnie chodnikiem, wymachując, spuścił rzeźnicką rękę na kobiecinę tak delikatnie, że się na ziemię stoczyła. Gdy się za nią druga ujęła i tę bez przetrącania „gnotów“ odegnał daleko od siebie. Dostawiony na ekspozyturę policji, twierdził, że nie bił baby, jeno krowę. — Także przeobrażenie pod wpływem alkoholu!

Znaleziono kilkanaście paczek z różnokolorową bawełną i włóczką, pochodzącą niezawodnie z kradzieży, popełnionej na dworcu kolejowym w Płaszowie. Rzeczy te są do odebrania w ekspozyturze policji.

Mieli apetyt. Mikołaj Suchorab, 25-letni wyrobnik ze Zameszka, karany już jednomiesięcznym aresztem za kradzież, wraz ze swoim towarzyszem Jakóbem Adamskim mieli apetyt na migdałki i inne podobne naleśniki. Ażeby zadośćuczynić żołądkom próbowali włamać się do kramu Stanisławy Migdałkowej. Przy operacji był zajęty Suchorab, który odbijał kozikiem okiennicę, Adamski natomiast stał na czatach. Gdy już byli prawie u celu swej wyprawy, złapał ich plut. policji Naleśnik, na którego taki mieli apetyt. Obydwóch oddano prokuratorji państwa.

Pierwszorzędne dekoracye i urządzenia.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
J. HORAK, ul. Mikołajska L. 14
Telefon Nr. 248.

fabryczny skład różnych trumien i wieńców i t p. po najtańszych cenach.

Spragniony. Franciszek Ludwik Szymczyk z Bochni, 28-letni, karany wielokrotnie, był spragniony wczoraj nie rosy niebieskiej, tej bowiem mamy aż zanadto, ale jakiegoś napoju wyskokowego. Szczęście mu sprzyjało, gdyż w niedługim czasie ujrzał w sieni szynkarza Mojżesza Rosenzweiga — ćwiartówkę piwa wartości 14 koron, którą chciał ukryć w bezpiecznem miejscu. Nadszedł jednak w samą porę właściciel i przytrzymał ptaszka, oddając go w ręce policji. Przytrzymany tak był odurzony płynem Gambrinusa, że schwytany na gorącym uczynku tłumaczył się, iż jest zupełnie pijany i nie wie' co robi.

Wiadomości polityczne.

Ratowanie parlamentu.

Wiedeń, 8 listopada.

(*B.*) Wedle konkluzji logicznych i dotychczasowego efektu istotnego, „Aktion Glombiński" skończyła się, jak przystało, fiaskiem. Publicystyka koncentrująca się we Wiedniu nie rada jest wszakże fakt ten uznać. Półgębkiem też nicuje się dalej projekty ocalenia parlamentu od zagłady. Z obowiązku dziennikarskiego należy je przytoczyć mimo minimalnych widoków, jakie rokują.

„Neue freie Presse" podała „plan rozwikłania", zakomunikowany jej przez jednego z przywódców opozycji. Plan ten ma być odpowiedzią na postawione Unji słowiańskiej przez p. Głąbińskiego pytanie, pod jakimi warunkami zgodziłaby się na udział w pracy pozytywnej.

Otóż zdaniem owego przywódcy wykładnikami położenia są dwie kwestje: uruchomienie sejmu czeskiego i program działalności parlamentu. Program ten musi obejmować dokładnie przedłożenia, nadające się do natychmiastowego załatwienia, dalej przedłożenia, mające się poddać pierwszemu czytaniu i przesłać komisjom do spokojnego opracowania. Byłby to więc program działalności dotyczący przedłożeń naglących i drugorzędnych.

Dopiero gdy nastąpi porozumienie co do obu tych punktów, może przyjść pod obrady pytanie: pod jakim rządem? Pytanie to jest bezosobistem, gdyż nie chodzi o to, kto stanie na czele ministerstwa, lecz zasadniczo o to, czy rząd ma być urzędniczy, czy parlamentarny. Unja słowiańska nie łudzi się co do trudności łączących się z utworzeniem ministerstwa parlamentarnego. Trudności te są tak znaczne, że Unja najchętniejby się zdecydowała na ministerstwo urzędnicze. Liczba tek przypadających do rozdziału na poszczególne stronnictwa i wybór polityków dla poszczególnych resortów, wywołują tyle nieporozumień, zazdrostek, protestów i konfliktów, że to samo jest dostatecznym powodem do porzucenia projektu koalicji...

Tyle ów nienazwany przywódca opozycji. Przytoczyłem jego wywody, gdyż w rzeczy samej wytyczają one teren konferencji odbytych w tygodniu ubiegłym i streszczają tendencje ujawnione. Już samo ugrupowanie zadań:

1. uruchomienie sejmu czeskiego,
2. program działalności parlamentu,
3. zmiana gabinetu

w tej, a nie innej kolei, wskazuje trudności zachodzące. W obrębie Unji słowiańskiej toczy się **przedewszystkiem** spór o punkt trzeci, o charakter przyszłego gabinetu (urzędniczy czy parlamentarny). Spór o skórę niedźwiedzia. Jak długo bowiem rząd obecny istnieje po wszelkiej formie, potąd deliberacje nad charakterem jego następcy, są bezprzedmiotowe. W ten sposób pertraktacje co do dwóch pierwszych punktów (uruchomienie sejmu i program działalności) nie potrafią osiągnąć rezultatu. Brakuje tym pertraktacjom naciskn, jaki powstaje tylko w razie dymisji gabinetu.

Dlatego to spowodowanie dymisji rządu powinno stać się podłożem akcji dalszej. Dopiero wobec faktu dokonanego, dopiero w chwili, gdy zabraknie rządu odpowiedzialnego, układy chociażby koleją wskazaną w powyższym wywiadzie, dać muszą wynik pozytywny. Pod presją dymisji, konferencje będące dotychczas pogawędkami, stałyby się rokowaniami.

Aby jednak ten stan decydujący sprowadzić, do tego potrzeba — jak już tyle razy wykazywałem — oświadczenia Koła, że przestaje gabinet popierać. Z chwilą tego oświadczenia, rząd musiałby wnieść dymisję formalną i utorować tem drogę do rozwikłania.

Jest to postulat naturalny i logiczny i dlatego może właśnie nie znajduje zrozumienia u p. Głąbińskiego. Na dowód, że myśl bezstronna musi dojść do konkluzji takich, właśnie przytaczam opinję wyrażoną w „Arbeiter Zeitung". pisma, które bezustannie składa dowody, jak bardzo mu zależy na wydajności prac parlamentarnych.

Organ ten pisze:

„Biedny p. Głąbiński mitręży się pośrednictwem z całą poczciwością; łacno pojąć wszakże, iż rzeczą najważniejszą byłoby, aby przedewszystkiem sam nabrał wyobrażenia i stworzył sobie plan, co stać się powinno. Ostatecznie bowiem istnienie i upadek rządu zależą tak dalece od Koła polskiego — bez niego rząd nie ma nawet tej większości teoretycznej, którą się teraz chlubi — że trudno pojąć, dlaczego p. Głąbiński tak bardzo jest trwożliwy.

Może również Czechom dać do zrozumienia, że ich sny o koalicji nie dojrzeją, jak Niemcom oświadczyć, że podtrzymywanie obecnych stosunków od nich nie zależy; zamiast tego p. Głąbiński zaprzątuje się uśmierzaniem namiętności, czem atoli nie można uczynić kroku naprzód.

Przywódca polski chce teraz zwrócić się do Niemców; najrozumniejsza byłoby jednak, gdyby się zwrócił do rządu i wytłumaczył mu, że polityki próżnowania ani nie będzie dalej podtrzymywał, ani popierał. Wtedy sprawy potoczyłyby się gładko. Tak się rzecz ma, nie pozostaje nic innego jak czekać póki warjaci parlamentarni nie przyjdą do rozumu. A czekanie takie nie jest rzeczą ani zabawną ani pożyteczną".

Przesilenie na Węgrzech.

Justh przeciw Kosuthowi.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech przybrało z powodu wypadków niedzielnych ostrzejszy charakter. Jednolita dotąd partja niezawisłości dzierżąca ster rządów, rozłamała się na partję Justha i Kossutha.

Justh, prezydent Izby poselskiej, bezwzględny zwolennik samoistnego banku węgierskiego, zwołał do Mako na niedzielę zgromadzenie. Pospieszyli za

---

Na dworze szalała jeszcze burza; o szyby restauracyjne walił niemiłosiernie gęsty deszcz. Od czasu do czasu przerzynała ogólną ciemność świetlana smuga błyskawicy.

Była to nie zbyt pomyślna wróżba dla młodej pary! Kilka osób już to powiedziało baronowi. Do ogólnej rozmowy wmieszałem się i ja, dawny znajomy młodego i szczęśliwego barona.

— E! co mnie tam burza obchodzi. W przedziale, który zarezerwowałem, jesteśmy przed burzą dostatecznie zabezpieczeni. A jutro rano będziemy mieć już piękną pogodę. Pozwól pan panie komisarzu, że pana przedstawię mojej żonie.

Baron wziął mnie pod rękę i robiąc przejscie między gośćmi zaprowadził mnie do swej żony, która obrócona bokiem do okna siedziała w gronie pań. Młoda baronowa nie była pięknością, ale jej wiotka kibić i regularne rysy miały pewien powab. Baron bowiem ożenił się podobno tylko dla pieniędzy jakie, wnosiła żona do zadłużonego majątku.

Podała mi rękę i podziękowała za życzenia. Wkrótce jednak wycofałem się z towarzystwa i stanąłem na boku. Nagle wzrok mój padł na okno; zobaczyłem tam twarz Teresy. Oczy jej poszukiwały kogoś w sali; wreszcie zatrzymały się dłużej na młodej parze.

Tak szybko znikła, jak się zjawiła.

Spostrzegli'ją oboje. Wiedziony jakimś niepokojem wybiegłem ze sali. Chciałem się przekonać o zamiarach Teresy. Pomimo burzy i ulewnego deszczu przeszukałem peron. Napróżno; Teresy nie znalazłem. Czyż bym się mylił? a zjawienie się dziewczęcia było tylko wybrykiem mojej fantazji?

* * *

— 72 —

Budka kolejowa Nr. 22.

Był wieczór. Z południa nadciągały czarne chmury i tworzyły czarną oponę nad lasem, tak że trudno było odróżnić, gdzie kończy się las a zaczyna widnokrąg. Pomimo grożącej burzy zdecydowałem się pójść na przechadzkę; byłem zmęczony dłuższą służbą w biurze. Skierowałem się ku torowi kolejowemu, który biegł po obszernej równinie wzdłuż rzeki.

Jednak wycieczka w chwili nadchodzącej burzy nie przyniosła takiego wypoczynku, jakiego się spodziewałem. Już miałem zawrócić do domu, gdy nagle od strony toru doszedł mnie przerażający krzyk.

Nie namyślając się długo poszedłem w stronę, skąd krzyk pochodził. Za chwilę stałem przed budką kolejową Nr. 22. Otworzyłem szybko drzwi. Przykry nadzwyczaj obraz przedstawił się moim oczom.

Na podłodze leżało piękne, w kwiecie wieku dziewczę a nad nią stał starszy mężczyzna z charapem w ręku. Mrucząc niezrozumiale pod nosem okładał niemiłosiernie dziewczę co pewien czas.

Chwyciłem starego za rękę i rzekłem:

— Wstydź się pan, panie Jakóbie, tak niemiłosiernie katować córkę.

Budnik się zaśmiał.

— 69 —

Wszystkim polskim rodzinom polecamy jak najgoręcej **Kolińską domieszkę do kawy.**

nim posłowie w liczbie 97 a 22 usprawiedliwiło swoją nieobecność.

Równocześnie wydano na cześć ministra handlu Kossutha, przywódcy partji niezawisłości, wspaniały bankiet w Budapeszcie. Ilość posłów wynosiła 75, a 16 usprawiedliwiło swoją nieobecność.

Zestawienie tych cyfr jest charakterystycznem ze względu na układ sił po jednej i drugiej stronie. Większość stoi po stronie radykalnego prezesa Izby, opuszczając Kossutha, który w sprawie przesilenia gabinetu zgadza się na program obecnego premjera rządu dra Wekerlego.

Justh zyskuje coraz większy mir w partji niezawisłości. Kiedy wczoraj wieczorem zgromadzili się w lokalu klubu stronnictwa niezawisłości liczni członkowie i żywo omawiali onegdajsze zajścia, przybył prezydent Justh a członkowie grupy bankowej powitali go entuzjastycznie. Oświadczył on, że co do zgromadzenia w Mako, to jest zupełnie zadowolony z osiągniętego tam zwycięztwa, co się zaś tyczy bankietu urzędowego na cześć Kossutha, to jeżeli Kossuth rzeczywiście będzie obstawał przy myślach, którym na tym bankiecie dał wyraz, to on Justh i jego stronnictwo przestaną go uważać za swego przywódcę. „Przywódcą tym pozostanie Kosuth tylko wtedy — kończył Justh — gdy stanie na naszem stanowisku; jeżeli tego nie uczyni, to musimy się rozstać“.

Justh, widząc większość po swej stronie, wypłatał partji przeciwnej figla. Otó, gdy Wekerle pojechał do Wiednia, aby zdać sprawę cesarzowi z obecnego stanu w sprawie przesilenia i w chwili, gdy Wekerle oświadcza, iż pozyskał dla swych planów Kossutha, Justh zwołuje naradę wiceprezydentów Izby i posłów z grupy bankowej, na której uchwalono zwołać Izbę poselską na dzień 12 bm. Motywem tego była obawa, aby przy dłużej trwającem odroczeniu posiedzeń dr Wekerle, zasilony zbiegami ze stronnictwa niezawisłości nie doszedł do zgody z koroną. Na konferencji tej postanowiono również, iż we czwartek ma się odbyć zgromadzenie komitetu wykonawczego partji niezawisłości, na którem musi nastąpić wyjaśnienie stosunków.

Zawiadomiony o uchwałach hr. Bathyany pojawił się w południe u Kossutha i opowiedział mu wszystko. Kossuth protestował, ale nadaremnie. Następnie zjawił się u Kossutha hr. Apponyi i kilku jego zaufanych i odbyli długą naradę. Kossuth dotąd nie poddał się uchwale co do zwołania konferencji stronnictwa niezawisłości.

Figiel Jushta zaskoczył również i Wekerlego. Miał on pozostać celem dalszych pertraktacji we Wiedniu. Przypuszczać należy, iż powróci natychmiast do Budapesztu.

Sytuację wyjaśni pewnie czwartkowe posiedzenie komitetu wykonawczego partji niezawisłości.

Najświeższe telegramy.

Dyplomaci na audjencji.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na specjalnych audjencjach o g. 9 rano ministra spraw zagr. hr. Aehrenthala, o g. 10 prezydenta gabinetu barona Bienertha, o godz. 11 ministra handlu Dr. Weisskirchnera.

Konferencja biskupów.

Wiedeń. Dziś przedpoł. pod przewodnictwem X. kardynała Gruschy odbyła się pierwsza konferencja biskupów austr., w której między innymi bierze udział X. arcybiskup Bilczewski ze Lwowa.

Z Izby deputowanych.

Paryż. Izba deputowanych ukończyła jeneralną dyskusję nad propozycjami w sprawie reformy wyborczej i odrzuciła 345 głosami przeciw 187 wniosek, by propozycje odesłać z powrotem do komisji. Również dwa dalsze wnioski, co do przekazania sprawy komisji zostały odrzucone i Izba postanowiła 382 głosami przeciw 143 przejście do dyskusji szczegółowej.

Pierwsza część I artykułu, według której deputowani mają być wyliczani przy pomocy skrutynjum list, została przyjętą 379 głosami przeciw 142, a druga część artykułu, ustanawiająca wybory według reguły proporcjonalności, została również przyjętą 281 głosami przeciw 235. Skrajna lewica, prawica i centrum przyjęły ten rezultat oklaskami.

Prezydent ministrów Briand oświadczył, że jest zdania, iż Izba na końcu okresu legislatury tak gruntownej zmiany systemu wyborczego nie powinna uchwalać.

Wniosek w sprawie wyborów proporcjonalnych jest pełny niejasności. Taka ustawa powinna być zostawioną inicjatywie rządu.

Na końcu mowy postawił Briand kwestję zaufania, którą Izba uchwaliła większością 66 głosów, oświadczając się 291 głos. przeciw 225. (Burzliwe oklaski na ławach radykalnych; okrzyki sprzeciwu u socjalistów, którzy wołali: Spotkamy się znowu przy najbliższych wyborach).

Odrzucenie przedłożeń rządowych.

Londyn. Izba lordów odrzuciła 157 głosami przeciw 40 przedłożenie rządowe tak zw. londyńską ustawę wyborczą, postanawiającą, że wybory w Londynie mają się odbyć w jednym dniu, że wybory plenarne w Londynie zostają zniesione i zniesioną nieważność wyborcza na wypadek zmiany mieszkania.

Mowcy partji rządowej podnieśli, że ustawa usunąć ma pewne anomalje wyborcze, opozycja zaś zwalcza przedłożenie, które przedstawia tylko część reformy wyborczej i znosi pluralność w Londynie, pozostawiając ją w innych częściach kraju.

Wizyta króla portugalskiego w Hiszpanji.

Madryt. W królewskim pałacu odbył się obiad dworski na 110 nakryć, przy którym król Alfons i król Manuel wymienili serdeczne toasty.

Z walk koło Melilli.

Melilla. Operacje wojskowe uważają za skończone.

Nadesłane.

GRAFA rosół wołowy w kostkach po 6 halerzy jest pod względem jakości bez konkurencji

— Wstydzić się? ja się mam wstydzić? a wie pan, jakiego ona mi wstydu narobiła?

Był podrażniony, wargi mu drżały jakby w jakiej chorobie a oczy płonęły.

Tymczasem dziewczę uwolniwszy się z rąk ojca, wbiło się w kąt ściany i od czasu do czasu popłakiwało.

— Widzi pan, taka moja na starość pociecha — zaczął narzekać budnik. Dziś w południe, skoro wróciłem do domu zastałem ją przy kominku płaczącą. Ogień wygasł, zupa zimna. Na wszystkie pytania i zarzuty odpowiadała mi nowym wybuchem płaczu. Najweselsze stworzenie na całej sztrece, ulubienica wszystkich, którzy ją znali, jedyna moja na starość pociecha zalewa się łzami. Zmusiłem ją wreszcie do przyznania; to co mi opowiedziała, złamało mnie odrazu. Straciłem córkę! Chciałem się dowiedzieć o nazwisku tego, co mi krzywdę wyrządził, co mi kwiat podeptał; chciałem znać miejsce, w którem mieszka, aby się na nim srogo zemścić.

Wskazała mi na pałac w oddali, ale nazwiska nie wymieniła. Zerwałem się i pobiegłem w stronę pałacu.

Zastałem tam niezwykły ruch. Było wesele. Młody hrabia poślubił hrabiankę R. Wyprawiano huczną zabawę. Goście było bardzo wiele.

Skoro mnie zobaczył pan młody, przybliżył się ku mnie i zapytał o przyczynę mego zdenerwowania.

Opowiedziałem mu wszystko, kończąc temi słowy:

— Straciłem moje szczęście jedyne.

— A ja moje znalazłem—odrzekł natychmiast baron. Napij się pan wina, a znajdziesz pociechę; wychyl kielich na moje zdrowie; chcę dziś widzieć tylko ludzi wesołych.

Wypiłem jedną i drugą szklankę, aby zalać ból, co mi sercem targał.

Skoro opowiedziałem gościom o mojem nieszczęściu zaczęli się ze mnie śmiać, a potem doradzili mi, abym poszedł do domu, bo jestem pijany. Wróciłem i na nowo zapytałem Teresy o nazwisko tego łotra; nie odpowiedziała mi, wpadłem we wściekłość i począłem bić córkę — po raz pierwszy w mojem życiu!

Starzec skończył spowiadanie; bez siły opadł na stołek.

— Uspokójcie się rzekłem. Dziś nie możecie pełnić służby. Poproszę naczelnika stacji, by dał za was zastępcę.

Wtedy córka, która do tej chwili stała skulona w kącie, wyszła na środek i w te odezwała się słowa:

— To niepotrzebne — panie komisarzu. Po cóż ja tu jestem? Przecież nie po raz pierwszy będę zastępowała ojca. Pan niech wraca do domu. Czy słyszy pan grzmoty? Burza już nadciąga.

Usłuchałem rady dziewczyny.

— Dobranoc — panno Tereso! pani również potrzebuje spokoju.

— Dobranoc.

* * *

W pięknej sali restauracji kolejowej zebrało się liczne towarzystwo. Byli to goście weselni, którzy młodą parę odprowadzali na stację. Z powodu burzy przybyli trochę za wcześnie. Do odjazdu pociągu, który miał zawieść młodego barona wraz z młodą małżonką nad morze włoskie a następnie do Szwajcarji, brakowało jakie pół godziny.

„WISŁA“ Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
ulica Reformacka L. 3, II p.
konces. reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr.
Przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe towary i zapasy oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

Synuś.

Gdy na niego patrzy zdaje jej się, że widzi samą siebie... Widzi się taką, jak przez mgłę... w latach odległych, choć nie tak dawnych... szczęśliwych, bo szczęśliwych bezwiednie, jasnych latach...

Dziedziczy po niej tę cerę śnieżną dojrzałego owocu przejrzystą, lekkim puszkiem przesłoniętą jakby pierwszem wiosennem słońcem ozłoconą. Duże, jasne, marzące oczy dziedziczy, pokryte długą, jedwabistą rzęsą, przeświecające przez nią niby źródło leśne poprzez gęstwinę zieloną. Po niej też ma dołki maleńkie na buzi, nosek zadarty i włosy jedwabiste, długie, w odcieniu złocistym, złota jesieni. Z figury zręcznej też ją przypomina i z ruchów.

I ot, dziś znowu nie wie biedna, coby wymyśleć na te kilka godzin poobiednych, by doprowadzić do tego, żeby chłopiec, odchodząc, nie mógł się z nią rozstać, aby płakał, tulił się do niej, całował ją, by mówił jej, że mu tylko przy niej najlepiej. Tych kilka godzin poobiednich wyprosiła wytargowała sobie, bo paragrafy rozwodowe i na to niepozwalają. Ten, który teraz dla niej jest obcym, który życie jej złamał, unieszczęśliwił ją, raczy użyczać jej syna na parę godzin. Łaskę jej tem czyni, bo prawo odsunęło od niej dziecko, jak od trędowatej.

Sprzątnęła salonik jadalny, powrzucała do szuflady fotografje i pamiątki z dawnych czasów, któreby go mogły zaciekawić i nasunąć różne niepotrzebne zapytania, na które trudnoby było jej odpowiedzieć. Przyszykowała podwieczorek, złożony z rozmaitych przysmaków, ułożyła wszystko na ślicznych talerzykach malowanych, zarzuconych jakby kolorowemi figurkami dzieciaków Katy Greenway wystrojonych, trzymających się za ręce i śpiewających w wdzięcznym pląsie śród kląbów, majem pachnących...

Ulubione synusia zabawki czekają rozrzucone na dywanie.

Służącej kazała powiedzieć, że dla innych niema jej w domu.

— — — — — — — — — — — —

Krzyki, chichoty, gonitwy... Zdawałoby się, że to siostra starsza zabawia młodszego brata...

Poprzewracali meble. Uklękła, goni go, objaśnia mu, uczy go różnych zabaw! Pomaga ustawiać kręgle, pokazuje mu, jak się rzuca kulę. Umieszcza żołnierzy ołowianych w szeregu. Buduje mu z kawałków drzewa kolorowego domki, które on podstępnie przewraca.

Ponieważ dzień ten jest dla nich świętem, więc rozwijają chorągiewki na miniaturowym statku i obwieszają go girlandami, bławatkami, różami, zdjętemi z letniego kapelusza. Ona go rozśmiesza, drażni, przewraca i uciekającego dogania. Wybucha chwilami serdecznym śmiechem, nagle oczy jej zachodzą jakby mgłą i rzuca się z okrzykiem na wystraszonego chłopca. On się broni, stara się ją odepchnąć, ale ona nie puszcza go. Oczy, głowę, czoło, usta, policzki, pokrywa dzikimi, gwałtownymi pocałunkami, całuje jego wysmukłe łydki i ciepłą szyję, na którą lekko opadają jedwabiste, jasne włosy.

— Niedobra jesteś, puść mnie! — krzyczy — boli mnie, gniewam się na ciebie...

— Ninetku, nie wolno się gniewać na matkę — szepcze doń głosem miękkim, błagającym, w którym brzmi niewypowiedziana słodycz i umiłowanie...

Z miną nadąsaną, bezwiednie ją raniąc, boleśnie odpowiada:

— Przedewszystkiem, ty już przecież wcale nie jesteś moją matką, jesteś tylko panią, nic więcej!

Zerwała się jakby uderzona szpicrutą... Zbladła, cała zrozpaczona, trzęsła się, jak w ataku febry...

— Tak! To ja dla ciebie... jestem tylko jakąś panią... przestałam być twoją matką... Powiedzieli ci to, powiedzieli... naturalnie... nikczemni...

(Dok. nast.)

Perełki dowcipu.

Równe miary.

Odbiorca mocno zagniewany wpada do krawca.

— Panie! Tak się nie godzi. Ubranie, które mi pan zrobiłeś, rozlazło mi się po miesiącu.

— Iii — odpowiada powoli mistrz nożyc — pieniądze, które mi pan zapłacił, już na drugi dzień mi się rozlazły...

Wykapana mama.

Matka (przedstawia przyjaciółce swoje niemowlę): Jakże ci się mój nowonarodzony podoba?

Przyjaciółka: Ale śliczny... Takie to biedactwo łysiutkie, bez ząbków, powtarzam, prześliczne... Wykapana mama!...

Dosyć już wyrzutów.

Sędzia: Dziwi mię tylko, oskarżony, że nie zabraliście z kasy także sakiewki napełnionej pieniądzmi, tylko same klejnoty.

Oskarżony: Ach, niechże mi pan sędzia jeszcze nie robi wyrzutów. Już żona dosyć się za to na mnie nagniewała.

W szpitalu.

Młody lekarz odjął przed chwilą pacjentowi nogę i zwraca się do prymarjusza:

— Czy operacja podobała się panu, panie profesorze?

— Doskonale zrobiona, prócz jednego błędu?

— Gdzie?

— Odjąłeś pan zdrową nogę.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Władysław Wąsowicz.
Wydawca:
Za Spółkę wydawniczą „Gazety Powszechnej“:
Dr Franciszek Bardel.

OGŁOSZENIA.

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Składy maszyn do pisania:
„POLONIA“ ul. św. Jana 2.
amerykańska metoda nauki pisania na maszynie
Przepisywanie i powielanie pod dyskrecją.

Fabryki konserw i buljonu
J. Rożański i S-ka
Bochnia
fabryka konserw owocowych jarzynowych i mięsnych.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korczyna koło Krosna.

Fabryka tutek:
Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

„ORIONIT“
nowoczesny i najlepszy środek do szybkiego prania bielizny, zaoszczędza 3/4 pracy i tyleż czasu, wybielając przytem niesłychanie. Wyrabia jedynie **Krakowska fabryka chemiczna W. Śmiechowskiego w Krakowie**, Krupnicza l. 23.
Cena 40 hal.

Fabryka wyrobow ceramicznych:
Hipolit Sliwiński
Drohobycz — Przemyśl.
Dachówki, cegły, dreny i t. p.

Składy maszyn:
JĘDRZEJ KRUKIEREK
skład maszyn rolniczych w Krośnie.

Pranie bielizny:
Pralnia parowa.
Cennik pralni parowej Kraków, Groble 21. Telefon 896.

Kołnierz	4 hal.
Para mankietów	8 „
Koszule	24 „
Para firanek	1 K·—

Filje: Grodzka 9—11, Dietlowska 35 Hotel Müllera, Długa 20, Karmelicka 22, w Podgórzu Staromostowa 3.
Bielizna po praniu równa się nowej.

Józef Dobrzyński
Kraków Sławkowska 12.
Filia Lwów, Kopernika 11. — Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie serkarnie.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

Praktykanta z początkami praktyki poszukuje handel korzeni i delikatesów Stanisława Wojnarskiego w Pilźnie. 233

Natychmiast potrzebna panienka do ekspedycji i buchalterka. Zgłoszenia w Adm. „Gazety Powsz.“ między godz. 11 a 1 w południe.

Krajowa Szkoła koszykarska w Brzostku poczta loco, poszukuje dobrych robotników: 1 na robotę meblową i 1 na robotę kufrów. Stałe zajęcie. Płaca od sztuki i wolne mieszkanie. Poszukuje również uczni do nauki.
209 Zarząd.

Uczennica ostatniej klasy licealnej, specjalistka w historji i geografji poszukuje posady. Wiadomość: ulica Zielona 4, II p. na lewo.

• STORY •
patyczkowe, żaluzje deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzji pod firmą**
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Dębniki przy Krakowie, ulica Podgórska L. 16,
dom własny.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 185

Generalne Agencje „Gazety Powszechnej“
na Wadowice - Żywiec - Chrzanów - Jordanów - Zakopane - Skawina
do oddania. - -
Dobra sposobność dla akademików mieszkających na prowincji. Warunki i objaśnienia poda Administracja „Gazety Powszechnej“, Kraków, Mikołajska 7. 000

CO 6 DNI NOWY PROGRAM! CO 6 DNI NOWY PROGRAM!
• CYRK EDISON •
przy placu Wielopole. 216
Od piątku 5 listopada do czwartku 11 listopada 1909 r.
Wzlot aeroplanu braci Rennerów Estaric I. w Wiedniu.
Polowanie na rogacze na wys. Jawie. Piękne widoki w płd. Tyrolu.
Przedstawienie z przeszkodami. Apostoł wstrzemięźliwości.
Odkrycie bieguna półn. przez Cooka i Peary'ego.
Piękne okolice w płd. Anglii. Damski komiwojażer.
Cień przeszłości. Zbrodnia ojca.
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA
2 PRZEDSTAWIENIA 2
po południu o godz. 4, wieczór o godz. 8.

ZAWIADOMIENIE!
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż istniejącą **od lat 20-tu**
Restauracyę i Kawiarnię
przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz l. 1 naprzeciwko **do domu własnego**
przy ul. Pawiej l. 2. róg ul. Basztowej.
Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygjeny.
Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności
73 **B. Rosensztok.**

Węgiel ⚒ i Koks
najlepszego gatunku, dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorcom po bardzo przystępnych cenach i warunkach
Firma węglowa
BERNARD LEIB — TARNÓW
Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr 72.



Panienka

z ukończoną klasą IV. gimnazjalną, poszukuje zajęcia biurowego. — Przyjmie również odpowiednie zajęcie sklepowe.

Zgłoszenia pod: „M. N.“ poste restante, Kraków.

Winogrona

najlepsze, deserowe, słodkie, olbrzymie, codzień świeże, kosz 5 kg. K 3.—. Miód pszczelny wyborowy 5 kg. K 6·75. 86

L. Altneu, Versesz 24, Węgry.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie. Instytut „Sanitas“, Velburg p. 89, Bawarya. 92

Karmelki i herbatniki potaniały

w sklepie pierwszej krakowskiej, parowej fabryki czekolady i cukrów

S. Ryszarda

Kraków, Rynek gł., Linia A—B, 41 p. obok handlu WP. Wołkowskiego. 200 2

„Moczenie w łóżku“

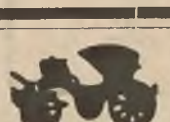
usuwa natychmiast nasz „Zbudź się“. Przy zamówieniach należy podać płeć i wiek. Adres: Instytut lekarski Nr 534. „Regensburg“ w Bawarji. 61

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.



Kto potrzebuje

powoziku nowego, mocnego, trwałego. krakowskiej roboty, jest jeszcze kilka sztuk do sprzedania po zwiniętym składzie z powozami w Krakowie, z powodu zastoju przez automobile. poniżej cen własnych. Są nadzwyczaj tanie, bo po **400** kor. do sprzedania. Wiadomość u p. Parylowej. Kraków, Pędzichów l. 15, dom św. Rodziny. 107

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO

W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

Jarzyny suszone, groszek zielony, fasolkę szparagową, fasolkę zieloną, szpinak, szczaw i koperek — poleca

Wojciech Olszowski w Krakowie

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej. 179

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49.



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Uczennica prof. Mikulego

udziela 60

lekcyi gry na fortepianie.

Pierwszorzędne referencye do przeglądnięcia. Adres: **Rajska 22,** parter, drzwi na lewo.

Inspektor policji

Polak energiczny

z chlubnemi świadectwami i listami podziękowań, poszukuje posady inspektora lub ajenta cywilno-policyjnego przy Magistracie. 187

Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Gazety Pow.“

Nowo otworzona

Restauracya i pokoje do śniadań

Tarnopol, przy ul. Agenora L. 9 w domu WP. Bauera

poleca Szanownej Publiczności smaczne i zdrowe potrawy, jako to: Śniadania, Obiady i Kolacye; tudzież różne przekąski, sporządzone na świeżem maśle.

Przyjmuje się abonament na śniadania, obiady i kolacye. Ceny przystępne.

Z poważaniem

102 *Szubert.*

GIŻYCKI WYTRWAŁ

w Nowym Targu

302 polecają bogato zaopatrzony

handel towarów korzennych

SKŁAD BRONI, PROCHU

i przyborów myśliwskich.

Kuracyjne wina i koniaki

wody mineralne, oraz skład papieru, przyborów szkolnych i kancelaryjnych.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, Brajerowska 11 a

Stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na 5½ procent oraz wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcyą.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank** sam z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 milonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszowa) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.



Miody

wyborne, czysto pszczelne i naturalne!

Miód patoka, blaszanka 5 kg. . . . . K. 6·40
Miód stołowy do picia, gąsiorek 4 litr. . K. 5·60
Miód à la Malaga do picia, gąsiorek 4 litr. K. 6·60
Zamówione przekazem wszystkie 3 gatunki, razem 18 koron. Beczkami taniej. 173

Wysyła wszystko za zaliczką cały rok

Pierwszy eksport miodu, Denysów.

Trwałą egzystencję

osiągnie każdy nabywszy maszynę pończoszniczą w

Biurze „Syrena“

Zwierzyniec, ul. Mickiewicza 10

Uczy się darmo.

Odkrytką proszę żądać informacji. 82

Stały dochód

zapewnia

Młyn mielący 360 kg razówki na godzinę

z motorem benzynowym 3-konnem, cena 1975 koron.

Młocarnie, parniki, siekacze, młynki

sprzedaje i dostarcza najtaniej

KORNEL KOMORNICKI

Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

— Oferty i prospekty odwrotnie. — 208

Wspaniały podarek!

Zekarek z łańcuszkiem tylko koron 2·—.

Z powodu zakupna wielkich zapasów zegarków, rozsyła austr. DOM WYSYŁKOWY 1 wspaniały pozłocony zegarek, idący 36 godzin, ankrowy precezyjny, wraz z łańcuszk. za **kor. 2·—** do tego 3letnia gwarancya pisemna. Przy odbiorze 3 szt. **kor. 5·50, 5 szt. kor. 9·—.** Wysyłka za pobraniem przez AUSTR. DOM EKSPORT.

J. GELB, N. Sącz 205.

N. B. Za nieodpowiadający zwrot pieniędzy. 226

Każdy

kto ma mieszkanie do wynajęcia

niech nie zgłasza tego w biurach, gdyż w „Gazecie Powszechnej“ **zapłaci za ogłoszenie** dopiero wtedy, **kiedy mieszkanie wynajmie.** Niema więc ryzyka!



Kto chce mieć tanie i eleganckie ubranie

zrobione z powierzonej lub tamże obranej materji — podług najnowszych żurnali — niech zamawia u firmy

Piotr Górka

krawiec

w Krakowie, Rynek gł. L. 34 (Pałac Spiski).

Na prowincję wysyła próbki, modele, sposób brania miary i ceny ubrania. Dla P. T. nauczycieli, akademików i klasy robotniczej, tudzież abonentów „Gazety Powszechnej“ za okazaniem kwitu 10%, taniej. 193

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.